

PIELGRZYMKA ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ
15 września 2017 r.

Nasza pielgrzymka na Jasną Górę w tym roku nabiera szczególnego znaczenia. Można powiedzieć, że przeżywamy Rok Maryjny zarówno w Kościele powszechnym, ze względu na setną rocznicę objawień Matki Bożej a Fatimie, jak i w naszej Ojczyźnie. Tutaj przywołujemy trzechsetną rocznicę koronacji jasnogórskiej ikony.

Rzadko używamy tego określenia, ale obraz Czarnej Madonny jest ikoną w pełnym tego słowa znaczeniu, a ikony - jak zapewne wielu z nas wie - nie tyle się maluje, ile pisze. Skoro zatem została ona napisana, powinna być nie tylko oglądana czy podziwiana, ale przede wszystkim czytana, tak jak czyta się książkę, by zatrzymać dla siebie pewną mądrość. Dlatego każdego roku nasze pielgrzymowanie łączymy z całonocnym czuwaniem. To ma być czas czytania tego, co Maryja ma nam dziś do powiedzenia. Czas zdobywania potrzebnej nam mądrości.

Wiemy doskonale, że ludzie porozumiewają się ze sobą nie tylko za pomocą słów. Często o wiele więcej potrafimy przekazać przez gesty, czy znaki. Być może niektórzy z nas pamiętają, jak mama patrzyła na naszą twarz i pytała zatroskana: "Co się stało?" albo "Dlaczego jesteście smutni" mimo, że na nic się nie skarżyliśmy, nie powiedzieliśmy ani słowa, które wskazywałoby na zło, jakie nas spotkało.

Mama spojrzała na nasz wyraz twarzy, nasze spojrzenie, wsłuchała się w ton naszego głosu i niczego więcej nie potrzebowała, by wyczytać to, co przekazywaliśmy, czasem zupełnie nieświadomie. Bywało może, że nie chcąc martwić rodziców nie mówiliśmy o swoich problemach, a oni czuli, że coś niedobrego się dzieje. Gesty i znaki są niezwykle ważne. Przekazują wiele istotnych informacji.

Na pierwszym planie jasnogórskiej ikony, w samym środku obrazu, widzimy prawą dłoń Maryi. Ona stanowi klucz do odczytania tego, co Matka chce nam dzisiaj powiedzieć. Tą dłonią Czarna Madonna wyraźnie wskazuje na Jezusa. Czyni to w sposób jednoznaczny, jakby była do końca przekonana, że to jest Jej najważniejsze przesłanie skierowane do każdego.

Ten typ Maryjnych wizerunków określa się mianem wskazujących drogę. Maryja jawi się na nich jako przewodniczka. Kiedy pytamy o drogę, to nie po to, by zdobyć wiedzę, ale by tą drogą iść. Kiedy prosimy o pomoc przewodnika to nie dlatego, że chcemy, by nam jedynie opowiedział o czymś, co wyczytał z książek. Chcemy, by nas poprowadził. Dlatego dziś jako archidiecezja wrocławska przyjeżdżamy na Jasną Górę. Chcemy pytać o drogę i chcemy tą drogą iść.

Należy na to zwrócić uwagę, bo może się wydawać, że nasza pielgrzymka właśnie się zakończyła. Wyruszyliśmy ze swoich parafii. Każdy z nas spędził kilka godzin w samochodzie czy w autobusie. W końcu dotarliśmy do celu. Jesteśmy w Częstochowie. Tymczasem dopiero tutaj tak naprawdę jest początek naszego pielgrzymowania. Bo właśnie tutaj dostajemy jasną wskazówkę, w którym kierunku mamy podążać. Maryja tym prostym gestem mówi niezwykle dużo i myślę, że tego gestu bardzo dziś potrzebujemy.

Dłoń współczesnego człowieka, niestety ale coraz częściej skierowana jest jedynie ku niemu samemu. Każdy chciałby być zauważony, doceniony i najważniejszy. Wielu uznaje tylko siebie i własne zdanie za jedyny punkt odniesienia. Innym pozostawiają słuchanie swoich poleceń i wypełnianie ich. Własne zdanie traktują jako święte, a spotykając człowieka o odmiennym punkcie widzenia natychmiast widzą w nim nieprzyjaciela lub wroga. Uważają, że należy go zwalczać stawiając wszystko na szali: *albo ja - albo on*.

W takim myśleniu brakuje miejsca dla wspólnoty. Kiedy człowiek myśli w kategoriach *albo ja - albo on*, nie ma miejsca dla *my (razem, wspólnie)*. Czy nie stąd biorą się problemy w naszych rodzinach, parafiach, miastach i w całej naszej Ojczyźnie, że przestaliśmy wspólnie patrzeć w kierunku Chrystusa? Człowiek zapatrzył się w siebie samego.

Stało się coś jeszcze gorszego. Wielu dało sobie wmówić, że Bóg jest kimś, kto staje w opozycji do człowieka. Często można usłyszeć bądź przeczytać, że Jezus zabiera naszą wolność, chce zabrać nam szczęście, radość życia. To już nie są pojedyncze przypadki. Ludzie są przekonani i głośno o tym mówią, że bez Boga człowiek może dopiero doświadczyć pełni szczęścia, bo Bóg człowieka ogranicza. Tymczasem historia uczy, że raj budowany bez Boga prędzej czy później obraca się przeciwko samemu człowiekowi.

Matka Boża z Jasnej Góry nie pokazuje na siebie. W tym roku z racji wspomnianego jubileuszu wpatrujemy się w jej obraz bardzo dokładnie. Poznajemy jego historię, która jest przebogata, owiana często legendami. Wspominamy jak ważną rolę odegrała w historii naszego narodu. Wielu analizuje widoczne na policzku Matki Bożej rysy - jak wskazują badania - uczynione zostały ręką człowieka w czasie napadu rabunkowego, do którego doszło w Wielkanoc 1430 r. Być może nie zdajemy sobie sprawy z tego, że to nie jedyne rany zadane temu wizerunkowi. Jak przyjrzymy się dokładnie na szyi Maryi, po prawej stronie, w miejscu zetknięcia się z szatą dostrzeżemy mały ubytek. Legenda mówi, że jest to ślad po strzale tatarskiej. Historycy zaś są zgodni - uczynił to człowiek, który ostrym narzędziem odrywał ozdoby przymocowane do obrazu.

Dobrze, że konserwatorzy pozostawiali te ślady. Nie zamazali ich, dokonując renowacji dzieła. Bo one pokazują do czego zdolny jest człowiek, zapatrzony tylko w siebie samego. Do czego zdolni są ludzie,

stawiający siebie w centrum. Maryja nie wskazuje na swoje rany. Pomimo tylu tytułów i zasług, które Jej przypisujemy - Ona wciąż mówi to samo: *patrzcie na Jezusa, bądźcie ludźmi zapatrzonymi w Jezusa, pozostającymi z Nim w kontakcie wzrokowym, nigdy nie tracącymi z oczu Jego nauczania.*

Dlatego jasnogórska ikona - jak często słyszymy doskonale streszcza to, co Pismo Święte mówi na temat Matki Bożej. Od samego początku - od sceny zwiastowania - Maryja jest ukazana jako ta, która jest otwarta na Boga i na drugiego człowieka. Widać to wyraźnie w czasie jej spotkania z Elżbietą. Kiedy Elżbieta wychwalała Matkę Bożą mówiąc: "Błogosławiona jesteś między niewiastami" i "Skądże mi to, że matka mojego Pana przychodzi do mnie", usłyszała odpowiedź Maryi: "Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny". Chciała w ten sposób powiedzieć: "To nie ja - to Pan Bóg - to Jego powinniśmy chwalić, Jemu oddawać cześć".

Podobny schemat postępowania dostrzegamy w Janowym opisie wesela w Kanie Galilejskiej. Rolę, jaką Maryja przypisuje sobie wobec powstałego problemu, to wskazać na Jezusa. Kiedy to uczyni natychmiast usuwa się w cień, do tego stopnia, że nawet Ewangelista jej nie dostrzega. Mówi o początku znaków, jakie uczynił Jezus. Nie wspomina udziału Matki Najświętszej, mimo, że nie mamy wątpliwości jak był on znaczący.

Maryja nie walczy o własną chwałę. Nie ma w niej nic z postawy, która mówi: *mnie się należy...* Jak weźmiemy do ręki dzieło św. Jana zobaczymy, że kolejny raz wspomni on o Maryi dopiero pod krzyżem, kiedy Jezus wypowie te piękne słowa: "Oto Matka Twoja", "Oto Syn Twój". Te słowa przypominają nam, że nawet jeśli ludzie zapomną o dobru, które dokonaliśmy, Bóg będzie o nim pamiętał i nie zostawi nas samych. Przyznajmy, że rzadko o tym pamiętamy.

Dlatego kiedy po tej Eucharystii rozpoczniemy nasze czuwanie, zapatrzcie się - proszę - w tę dłoń Maryi, wskazującą na Boga. W tym jednym geście streszcza się tyle wiary w moc Chrystusa, tyle nadziei w to, że On nigdy o nas nie zapomina i tyle miłości do Tego, który przecież pierwszy nas umiłował i kochać nas nie przestaje.

Amen